

Marzena Głodek

"Tysiąc i nie więcej niż tysiąc" : o lękach przed końcem świata na przełomie X i XI wieku

Słupskie Studia Historyczne 9, 239-244

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARZENA GŁODEK

PAP SŁUPSK

**"TYSIĄC I NIE WIĘCEJ NIŻ TYSIĄC". O LĘKACH
PRZED KOŃCEM ŚWIATA NA PRZEŁOMIE X I XI WIEKU¹**

Nadejście Roku Tysięcznego otaczała legenda wielkiego strachu przed końcem świata i Sądem Ostatecznym. Oto cały lud chrześcijańskiego Zachodu zastąpił w przerażeniu i porzuciwszy wszystkie doczesne sprawy, zgromadził się w kościołach i klasztorach, aby modlitwą, pokutą i hojnymi ofiarami uzyskać odpuszczenie popełnionych grzechów. U źródeł popularności tej legendy leży, powstały pod koniec XV wieku, zapis benedyktyna Trithemiusa (1462-1516), który – w spisywanych przez siebie rocznikach klasztoru w Hirschau – opisał wszechogarniającą trwogę towarzyszącą ostatnim dniom 999 roku². Tak późna relacja nie wzbudziła nieufności historyków XVIII i XIX wieku, którzy powtarzali ją bezkrytycznie w swoich dziełach. Kierowali się przy tym bądź to oświeceniowym antyklerykalizmem i pogardą dla „ciemnych wieków”, bądź to romantyczną fascynacją średnio-wieczną atmosferą cudowności i tajemnicy. Pierwszy „czarną legendę” o przełomie lat 999/1000 rozpowszechnił Wiliam Robertson we wstępie do swojej *Historii panowania cesarza Karola V* (1769 r.). Jego śladem poszli inni znani historycy XIX wieku: Jules Michelet, Jean Charles Sismondi, Jean François Michaud, Ferdynand Gregorovius. Również znany poeta i historyk literatury Giosue Carducci od „legandy Roku Tysięcznego” rozpoczął swoje studia *O rozwoju literatury narodowej* (1868-1871 r.). Dopiero w XX stuleciu ten sugestywny obraz przełomu lat 999/1000 został zweryfikowany przez M.Blocha, H.Focillona, a ostatnio (1999 r.) przez G. Duby, który stwierdził, że strachy Roku Tysięcznego są jedynie owocem roman-

¹ Tytuł ten nawiązuje do tytułu prac G.Duby. G. D u b y, *Mille e non più mille. Cinque conversazioni sulle paure di fine millennio*, Milano 1994; G. D u b y, C h. F r u g o n i, *Mille e non più mille, viaggio tra le paure di fine millennio*, Milano 1999 oraz F. O g l i a t i, *Mille e non più mille*. Vita e pensiero, 1951, nr 34, ss.310-314. Niniejszy szkic stanowi syntezę opinii badaczy i przekazów źródłowych na temat lęków przed końcem tysiąclecia na przeł. X i XI w.

² J. D e l u m e a u, *Strach w kulturze Zachodu XIV – XVIII w.*, Warszawa 1986, s.187-188.

tycznej legendy, a dziewiętnastowieczni historycy, przedstawiając oczekiwanie na Rok Tysięczny w kategoriach zbiorowej paniki, zafalszowali obraz ówczesnej rzeczywistości³.

Pomimo to warto przyjrzeć się bliżej legendzie, jak i rzeczywistym duchowym nastrojom Roku Tysięcznego. Wspomniany już rocznikarz z Hirschau próbował przypisać współczesnym Ottona III lęki, które były lękami Europy między XIV a XVI stuleciem. Pełna gorzkich przeczuć „atmosfera końca świata” jest paradoksem ery nowożytnej. Szesnaste stulecie nie widziało otwierających się nowych perspektyw, nie miało poczucia brzasku nowych czasów, ale było nękanie pesymistycznymi obsesjami zmierzchu, potęgowanymi przez ponure kazania wieszczące rychły koniec dziejów. To pełnymi radości życia renesansowymi florentyńczykami zawładnęły posępne wizje Girolamo Savonaroli. Tymczasem, chociaż okres między śmiercią Karola Wielkiego a początkiem XI wieku przyniósł Europie prawdziwe żniwo nieszczęść, to Zachód w X wieku był zbyt wiejski, zbyt mało wykształcony, aby poddać się intensywnym prądom propagandy. Dopiero w czterysta lat później, w bardziej zurbanizowanym i lepiej wykształconym społeczeństwie, predykanci mogli bez trudu wstrząsać tłumami, wywołując w nich żarliwe i skrajne uczucia. Ani dziesiąte, ani jedenaste stulecie nie znały żarliwego kaznodziejstwa braci zakonów mendykanckich, którzy – jak Wincenty Ferrer (1350-1419) – poruszali rzesze wiernych słowami, że „*Sąd Ostateczny nadejdzie rychło, niezwłocznie, już wkrótce*”⁴. Całe życie duchowe dwóch interesujących nas stuleci toczyło się w klasztorze. Klasztory, zamknięte dla laików a otwarte dla mnichów nawet z najdalszych stron, najsilniej mogły oddziaływać przede wszystkim na własne środowisko.

Z XI wieku dysponujemy tylko jednym świadectwem Abbona, opata benedyktyńskiego klasztoru w Saint Benoit-sur-Loire, w którym pojawia się informacja, że około 994 roku w Paryżu jacyś duchowni zapowiadali w swoich kazaniach rychły koniec świata. Abbon pisząc o tym w cztery lub pięć lat później, a więc w wigilię Roku Tysięcznego, stwierdził, że „*ci duchowni byli szaleni. Wystarczy bowiem otworzyć święte teksty, Biblię, aby znaleźć tam słowa Chrystusa mówiącego, że nigdy nie będzie znany dzień, ani godzina*”⁵.

O Roku Tysięcznym, jako o roku tragicznym, wspomina także tylko jedno źródło. To powstała w XII wieku kronika Sigiberta z Gembloux, który skupił się na opisach niezwykłych zjawisk w przyrodzie: „*Strasliwych trzęsieniach ziemi i komicie, której blask przez wiele dni docierał do wnętrza domostw*”⁶. Sigibert z Gembloux nie łączył jednak tych wydarzeń ze szczególną atmosferą lęku czy zapowiedzią dnia ostatniego. Rok Tysięczny minął niezauważony dla rocznikarzy klasztorów w Benewencie, Verdun czy Saint Benoit-sur-Loire. O atmosferze oczekiwania

³ G. D u b y, *Mille*, s.13.

⁴ J. D e l u m e a u, *Strach w kulturze*, s.197.

⁵ G. D u b y, *Mille*, s.13-14.

⁶ Cyt. za G. D u b y, *Rok Tysięczny*, Warszawa 1997, s.33-34.

bliskiego końca czasów nie ma żadnej wzmianki ani w 150 bullach papieskich z ostatniego trzydziestolecia X wieku, ani w aktach 20 synodów zwołanych w ostatnim dziesięcioleciu przed fatalną datą. Można za to zauważyć przykłady całkiem odmiennego, „optymistycznego” stanowiska instytucji kościelnych wobec daty Roku Tysięcznego, jak (na przykład) nałożenie w 998 roku przez synod rzymski siedmioletniej pokuty na francuskiego władcę Roberta Pobożnego, czy potwierdzenie przez papieża Sylwestra II – 31 grudnia 999 roku – przywilejów dla klasztoru w Fuldzie i katedry w Reims.

Legendę o okropnościach mających wydarzyć się w ostatnią noc 999 roku definitywnie obala spostrzeżenie M. Blocha. Według niego masy nie mogły ulec powszechnej panice ponieważ ówczesni ludzie na ogół nie myśleli o liczeniu lat za pomocą ujednoczonego systemu kalendarzowego. Nie zostało powszechnie ustalone kiedy naprawdę przypada początek nowego roku. Zależnie od prowincji czy kancelarii, początek roku określanego jako tysięczny mógł przypadać w terminach (używając naszego kalendarza) od 25 marca 999 do 31 marca 1000 roku⁷.

Odmówienie legendzie historycznych podstaw nie jest jednak jednoznaczne z twierdzeniem, że wszelkie lęki były obce ludziom Roku Tysięcznego, co jakby utwierdza G. Duby, który umieścił strachy eschatologiczne, jakie mogły nękać ludzi sprzed tysiąca lat, na ostatnim miejscu wśród różnych rodzajów lęków nieobcych ludziom przełomu X i XI wieku. Równocześnie stwierdził, że w duchowości średniowiecznej atmosfera oczekiwania na koniec była stale obecna⁸. Ludzie tamtych czasów mniej byli czuli na śmierć pojedynczego człowieka niż na strach przed nadejściem Antychrysta. Nadejście Antychrysta, jego panowanie zakończone Paruzją i końcem czasów, zawsze przez chrześcijan było uważane za pewnik. Chrześcijańska koncepcja czasu linearnego wyznaczała Historii początek i mówiła o nieuchronności końca. Interpretacja 20 Rozdziału *Apokalipsy* dawała klucz do chronologii przyszłości, w której szczególną rolę odgrywało tysiąclecie. Zwłaszcza niepokój interpretatorów i komentatorów *Apokalipsy* budziły słowa: „*A kiedy upłynie owych tysiąc lat, szatan zostanie zwolniony ze swego więzienia. Wówczas wyruszy by zwozдить narody na czterech końcach ziemi*” (*Ap.* 20,7-8). Właśnie w okolicy Roku Tysięcznego uwaga skupiła się na postaci Antychrysta. W jego nadejście wierzyli nie tylko duchowni; zwykli wierni w każdym złym władcy dostrzegali jego postać. Adson z Montier-en-Der (zm.992)⁹ poświęcił mu niezwykle poczytny traktat, dedykowany królowej Gerberdze, żonie Ludwika IV Zamorskiego, pt. *Epistola ad Gerbergam reginam de ortu et tempore Antichristi*. Adson, być może zainspirowany przez przepowiednie Sybilli Tyburtyńskiej i Pseudo-Metodego, stworzył na Zacho-

⁷ M. B l o c h, *Spółczeństwo feudalne*, Warszawa 1980, s.171.

⁸ G. D u b y, *Mille*, s.84.

⁹ Szerzej o Adsonie i jego dziele B. K ü r b i s, *O inspiracji okultyzycznej w średniowiecznej wizji dziejów*, (w:) *Świadomość historyczna Polaków. Problemy i metody badawcze*. Pod red. J. Tolskiego, Łódź 1981, s.135-141.

dzie wersję podania o ostatnim cesarzu, który „będzie największy i ze wszystkich królów ostatni”. Ostatni cesarz złoży swoją koronę i berło na Górze Oliwnej.

Potem pojawi się Antychryst, ale według uczonego opata z Montier-en-Der koniec świata nie nastąpi, dopóki wszystkie królestwa świata nie oderwą się od Cesarstwa Rzymskiego, któremu wcześniej były poddane. Stworzyło to wśród intelektualnej elity X wieku wrażenie, że los świata jest ściśle związany z losami Cesarstwa. G. Duby, omawiając ten wątek traktatu Adsona, zastanawia się czy postępowania Ottona III w ciągu kilku lat przed 1000 rokiem nie można interpretować jako środków prześlągalnych, mających zażegnać zbliżające się niebezpieczeństwo przez cesarza, który uległ obawom swego otoczenia¹⁰.

Zresztą Adson nie był pionierem dzieł o Antychryście. Już w IX wieku powstała w Akwitanii *Pieśń o Antychryście*, w X wieku przepisana i upowszechniana przez benedyktynów z Moissac.

Powróćmy do wspomnianych wcześniej słów *Apokalipsy*. Legły one u podstaw średniowiecznego milenaryzmu, który – pomimo potępienia przez Św. Augustyna – będzie uporczywie powracał w wizjach przyszłości ludzkości. Szczegółowa charakterystyka tego nurtu duchowości średniowiecznej przekracza jednak ramy tego szkicu.

Wspomniany w *Apokalipsie* okres tysiąca lat zmuszał do zastanowienia, o jakie tysiąc lat chodzi; czy od momentu narodzin, czy od momentu śmierci Chrystusa. Raul (Radulf) Glaber w swojej *Historii*, już około roku tysięcznego, dostrzegł „znaki zepsucia zgodne z objawieniem świętego Jana”, ale stwierdził dalej, że „nie zabrakło ludzi o dociekliwym umyśle, którzy przepowiadali pojawienie się nie mniej ważkich wydarzeń przed nadejściem Tysiąclecia Męki Pańskiej”. Raul Glaber tym samym zasygnalizował, że od wydarzeń dla ludzi jego czasów ważniejsze były „znaki i cudowne zjawiska” mnożące się w dniach przed końcem świata. W roku nowego milenium niepokojące znaki były rzeczywiście liczne. W czerwcu miało miejsce „prerażające zaćmienie słońca”, a Burgundię nawiedziła straszliwa klęska głodu, wywołana trzyletnim nieurodzajem spowodowanym przez ulewne deszcze. Głód, według relacji Raula Glabera, był tak straszny, że ludzie w poszukiwaniu pożywienia rozkopywali nawet groby, aby jeść ciała zmarłych, a kanibalizm stał się wręcz powszechny – do tego stopnia, że nieliczne ocalałe zwierzęta były bardziej bezpieczne od ludzi¹¹. Napawającym strachem zjawiskiem były też powracające fale epidemii choroby *herpes zoster* zwanej popularnie „chorobą świętego Antoniego” lub „świętym ogniem”. Epidemia świętego ognia została po raz pierwszy opisana już w 997 roku. Jej przebieg napawał odrazą do chorego i panicznym lękiem przed zarażeniem się. Oto kronikarski opis przebiegu tej choroby : „ludzie gnili pod działaniem świętego ognia, który trawił ich wnętrzości, ich spalone członki zamieniając

¹⁰ G. D u b y, *Rok Tysięczny*, s.35.

¹¹ Relacja Raula Glabera o wielkim głodzie z lat 1033-1036 przytoczona za G. D u b y, *Rok Tysięczny*, s.102-105.

w czarny węgiel, i albo marli nędznie, albo bez rąk i nóg, które im odpadły, zgnite, bywali przez śmierć oszczędzani by żyć jeszcze nędzniej”¹². Dzisiaj wiemy, że była to choroba atakująca niedożywiony organizm po spożyciu mąki żytniej zanieczyszczonej sporyszem. W jedenastym stuleciu nie znano ani jej przyczyny ani skutecznego remedium. W obliczu nieznanego zła jedyne ratunku szukano w sferze ponadnaturalnej sięgając po relikwie świętych patronów¹³. Strach przed głodem i epidemiami w społeczeństwie, którego poziom materialnej egzystencji, szczególnie w odniesieniu do terenów wiejskich, można porównać z warunkami bytowania plemion w afrykańskim buszu, był tak samo silny jak lęki eschatologiczne. Łączył się zresztą z nimi w napełniająca trwogą wizję zbliżającego się Dnia Sądu.

W X wieku często pojawiała się w licznych dokumentach donacji na rzecz kościołów i klasztorów formuła „*appropinquante fine mundi*”. Najczęściej zwrotem tym posługiwali się pobożni donatorzy z terenu Francji, rzadziej i prawie nigdy nie używano jej w analogicznych dokumentach pochodzących z dzisiejszych Niemiec i Włoch. Nie może być jednak ta formuła dowodem szczególnego nasilenia lęków eschatologicznych u donatorów z końca X wieku, bowiem wspomniana formuła pojawiła się już w pierwszej połowie VI wieku i zazwyczaj porównywano jej wymowę do innego powszechnie używanego zwrotu „*pro remedio anima mea*”¹⁴.

U schyłku X wieku znana była również inna feralna dla ludzkości data. Abbon z Fleury napisał o niej: „*oto rozeszła się po całym niemal świecie wieść, że koniec nastąpi wtedy gdy Zwiastowanie wypadnie równocześnie z Wielkim Piątkiem*”¹⁵. Taki złowieszczy układ dni wypadł w 1065 roku, wywołując masowy ruch pielgrzymkowy, zwany wielką pącią.

Na zakończenie nie można nie wspomnieć, że apokaliptyczne wizje niosły ze sobą także nadzieję, jak napisał o jedenastowiecznych komentarzach do *Apokalipsy* Umberto Eco: „*Apokalipsa jest wzorem ciągłego oczekiwania na katastrofę, wzorem ciągłej nadziei na przemianę*”. Chrystus-Sędzia z wczesnoromańskich tympanonów, rękoma rozłożonymi na znak krzyża wydaje się przyjmować wszystkich. Gest gniewnego odrzucenia pojawi się dopiero w arcydziele Michała Anioła z Kaplicy Sykstyńskiej w XVI wieku. U progu XI wieku Europa, zdaniem A. Malraux, odnajduje swój geniusz¹⁶. Ład tworzącej się w X wieku kongregacji kluniackiej jest nie tylko ładem 1400 domów zakonnych, ale początkiem ładu chrześcijaństwa¹⁷. W 990 roku w Puy, a w 1000 w Poitiers synody, powołując ligi pokoju, próbują okiełznać jeszcze jeden ze strachów tamtej epoki – strach przed przemocą. Pokój Boży ma położyć kres ekscesom brutalnych wojowników, którzy ujęci w karby

¹² Cyt. za J. Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, Warszawa 1994, s. 244.

¹³ G. Duby, *Mille*, s. 55.

¹⁴ P. Orsi, *L'anno mille*, Rivista storica italiana, 1887 nr 4, s. 35-36.

¹⁵ O tym „przesądzie kalendarzowym” B. Kurbs, *O inspiracji okultystycznej*, s. 81. Taka „fatalna” zbieżność występuje dwa-trzy razy w ciągu stulecia.

¹⁶ A. Malraux, *Przemiana Bogów. Nadprzyrodzone*, Warszawa 1985, s. 170.

¹⁷ G. M. Cantarella, *Signora in Cielo come in Terra*, Medioevo, 2000 nr 7(42), s. 26-27.

religijnych wymogów będą tworzyli rycerstwo¹⁸. Zrodził się wtedy obyczaj skłaniania wojowniczych feudałów do uroczystych przysięg na relikwie, iż odtąd – walcząc ze sobą – nie będą toczyli bojów w pobliżu kościołów, że uszanują miejsca świętego azylu, że nie podniosą oręża przeciw kobietom, duchownym i mnichom, że w dni związane ze wspomnieniem Męki Pańskiej powstrzymają się od walki. Pokój dla Kościoła był ziemskim odbiciem doskonałego porządku niebiańskiej Jerozolimy.

Podsumowując, zachodniej cywilizacji w toku jej rozwoju nie były obce lęki eschatologiczne, pojawiające się z różnym natężeniem; w Roku Tysięcznym nie były wcale silniejsze niż w latach późniejszych. Fenomenem cywilizacji Zachodu było to, że przetrwała je wszystkie, nie dając się nim sparaliżować. Ludzie Roku Tysięcznego przekroczyli próg nowego millennium i wkroczyli na drogę prowadzącą do gotyckich katedr, duchowych wzlotów, teologii Św. Tomasza z Akwinu, *Pieśni Stonecznej* Św. Franciszka z Asyżu i do uniwersytetów.

¹⁸ G. D u b y, *Mille*, s. 67-70; F. C a r d i n i, *Wojownik i rycerz*, (w:) *Człowiek średniowiecza*. Pod red. J. L e G o f f a, Warszawa – Gdańsk 1996, s. 102-104.